

**ZADAMY POWROTU PORWANYCH DZIECI POLSKICH**  
Str. 2

**40 WAGONÓW MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH OTRZYMA WYBRZEŻE NA REMONT DOMÓW MIESZKALNYCH**  
Str. 3

**WICEMINISTER ŻEGLUGI BIERZE UDZIAŁ W POŁOŻENIU FLOTYLLI KUTROWEJ „ARKI”**  
Str. 3

# GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III. GDANSK, CZWARTEK, DNIA 11 SIERPNIA 1949 R.

Nr 219 (779)

Światowa Federacja Zw. Zaw. w walce o postęp i pokój

## Bezrobocie nie uda się zlikwidować w ramach ustroju kapitalistycznego

Przemówienie di Vittorio-przew. ŚFZZ w Radzie Gospodarczo - Społecznej ONZ

GENEWA PAP. Rada Ekonomiczno-Społeczna rozpoczęła dyskusję nad zagadnieniem bezrobocia i pełnego zatrudnienia jak również nad sprawozdaniem Komisji Rady do Spraw Gospodarczych i Zatrudnienia.

Kwestia bezrobocia przedstawiona została do rozpatrzenia Rady z inicjatywy Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W dyskusji zabrał głos przewodniczący ŚFZZ — di Vittorio, który wygłosił obszernie przemówienie.

Oświadczył on, iż ŚFZZ w ciągu ostatnich trzech lat kilkakrotnie wskazywała na konieczność podjęcia konkretnych kroków, zmierzających do polepszenia bytu mas pracujących i uregulowania kwestii bezrobocia. Jednakże propozycje ŚFZZ nie były niestety zrealizowane i obecnie jesteśmy świadkami zaostreżenia sytuacji na rynku pracy. Sprawozdanie sekretarza ONZ Trygve Lie na temat międzynarodowej sytuacji gospodarczej potwierdza jedynie stanowisko zajęte przez ŚFZZ w sprawach bezrobocia.

Di Vittorio demaskuje teorię ekonomistów burżuazyjnych, jakoby zjawisko bezrobocia było nie tylko nieuniknione, lecz nawet konieczne. Podkreśla on, że problem bezrobocia wiąże się ze strukturą gospodarczą i społeczną kapitalizmu i wskazuje, że w krajach, gdzie zlikwidowano prywatną własność na środki produkcji problem bezrobocia nie istnieje. System kapitalistyczny może zapewnić pełne zatrudnienie jedynie w czasie wojny.

Przechodząc do rozpatrzenia przyczyn, które wpływają na wzrost bezrobocia di Vittorio stwierdził, że niewątpliwie najważniejszą z nich jest spadek zdolności nabywczej mas pracujących i ich zubożenie. Di Vittorio przytacza cyfry, które świadczą, że np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie obserwuje się wzrost bezrobocia — wzrastają jednocześnie zyski kapitalistów. Istnieje tam ogromna przepaść między zdolnością wytwórczą przedsiębiorstw kapitalistycznych i zdolnością nabywczą mas pracujących.

Di Vittorio przytoczył następnie dane, charakteryzujące ciężką sytuację mas pracujących Francji, Belgii, W. Brytanii i szeregu innych krajów Europy zachodniej. Di Vittorio omówił następnie konsekwencje planu Marshalla w Europie zachodniej, stwierdzając, że plan ten spowodował wzrost bezrobocia w krajach zachodnioeuropejskich. Jednym z rezultatów tego planu jest deflacja. Mówca przypomina, że w krajach marshallowskich wprowadzono przy poparciu rządu USA i administracji planu Marshalla ograniczenia kredytowe, które spowodowały koncentrację kapitału i które hamują rozwój przemysłu w tych krajach.

Di Vittorio podkreślił, że plan Marshalla nie usunął sprzeczności, istniejących między krajami kapitalistycznymi, lecz na odwrót — zaostriżł je.

Mówca stwierdził następnie, że ograniczenia handlu z krajami Europy wschodniej również w poważnym stopniu wpływają na wzrost bezrobocia.

Następnie di Vittorio wspominał o wzroście wydatków wojskowych, które związane są z paktem atlantyckim. W rezultacie tej polityki narzuconej przez Stany Zjednoczone — kraje marshallowskie zmuszone są zwiększać swe wydatki wojskowe ze szkodą dla rozwoju gospodarczego i poziomu życiowego ludności.

Art. 55 karty ONZ przyznaje, że polepszenie poziomu życiowego mas pracujących i pełne zatrudnienie są konieczne dla zagwarantowania pokojowych i przyjaznych stosunków między państwami. Należy przypomnieć — powiedział di Vittorio — że wiele państw — członków ONZ zignorowało to zadanie, stosując politykę, która doprowadziła do obniżenia się poziomu życiowego ludności, do zubożenia mas pracujących, do wzrostu bezrobocia oraz do kryzysu gospodarczego.

ŚFZZ uważa, że przedstawiając Radzie zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia wypełniła swoje zadanie i dowiodła, że wnoszą swój wkład do pracy ONZ oraz, że występuje w obronie interesów wszystkich pracujących bez różnicy rasy, narodowości i ich poglądów politycznych. ŚFZZ uważa, że idąc po tej drodze zarówno w Radzie Gospodarczo-Społecznej jak i poza jej granicami — broni postępu i pokoju światowego.

Wiednia. Wielomilionowa armia robotników wszystkich krajów — oświadcza „Trud” — gotowa jest uczynić wszystko, by uniemożliwić przestępcze plany inicjatorów paktu atlantyckiego. Potężny ruch ludowy w obronie pokoju nieustannie wzrasta. Siły pokoju są w stanie zamienić pakt atlantycki i wszelkie inne paki wojenne w świstek papieru.

„Siły postępu zamienią wszelkie paki wojenne w świstek papieru”

**Przed Ogólnokrajową Konferencją Obrońców Pokoju w Z S R R**

MOSKWA (PAP). „Trud” i pisać o zbliżającej się ogólno - krajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowuje się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25 — 27 sierpnia w Moskwie.

Dziennik wskazuje, że ludzie radzieccy zajęci pokojową twórczą pracą, są żywotnie zainteresowani w długotrwałym pokoju i dążą ze wszelką siłą do utrwalenia i rozwoju przyjaźni i współpracy międzynarodowej.

Wielki Związek Radziecki — pisze „Trud” — słuszenie zajmuje kierownicze miejsce w obozie pokoju i demokracji. ZSRR nieustannie demaskuje wszystkich jawnych i ukrytych podżegaczy wojennych, waleczy uparcie o wolność i bezpieczeństwo, o przyjaźń i współpracę między narodami.

Zwołanie ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w Moskwie — kontynuuje dziennik — wywołuje ogromne zainteresowanie nie tylko wśród radzieckich mas pracujących, lecz wśród milionów prostych ludzi całego świata. Konferencja moskiewska niewątpliwie odegra ogromną rolę w dziele utrwalenia pokoju i demokracji. Rozumieją to nie tylko przyjaciele lecz i wrogowie postępu.

W dalszym ciągu artykułu autor podkreśla, że ruch ludowy w obronie pokoju, który ogarnął miliony ludzi stanowi poważną przeszkodę na drodze, którą kroczą podżegacze wojenni. O aktywności obrońców pokoju — pisze „Trud” — świadczy także „powitanie” generałów amerykańskich przez masy pracujące Paryża

## W 10 rocznicę wybuchu wojny odbędzie się w Warszawie kongres połączeniowy organizacji bojowników o wolność

WARSZAWA PAP. Dnia 9 sierpnia br. odbyło się pod przewodnictwem premiera Józefa Cyrankiewicza, posiedzenie komitetu organizacyjnego kongresu połączeniowego następujących organizacji społecznych: Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim, Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych, Związku Weteranów Walk rewolucyjnych 1905 r., Związku Dąbrowszczaków, Związku Weteranów Powstań Śląskich, Związku Weteranów Powstań Wielkopolskich, Związku Partyzantów Żydów, Związku Obrońców Westerplatte, Związku Cytadelowców, Związku Czerwonych Kosynierów, Stowarzyszenia B. Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej.

W rezultacie połączenia tych organizacji powstanie jednolita, potężna liczebnie organizacja, skupiająca w swoich szeregach wszystkich bojowników z faszyzmem o wolność i niepodległość Polski, reprezentujących najszczytniejsze tradycje patriotyzmu i demokracji w społeczeństwie polskim.

W posiedzeniu komitetu wzięli udział: premier Józef Cyrankiewicz, prezes NIK, gen. Józef Władysław, minister Świątkowski, Henryk, wiceminister Ochab Edward, wiceminister Szyr Eugeniusz i ob. ob. Działosiński, Smolar, Sęk - Małcki i Olga Michalski.

Komitet reprezentujący wszystkie wymienione wyżej organizacje postanowił zwołać kongres połączeniowy do Warszawy w dziesiątą rocznicę napaści Niemiec na Polskę 1 września 1949 r.

## Paniczna ucieczka dygnitarzy kuomintangowskich z Kantonu

NOWY JORK (PAP). Zgodnie z doniesieniami korespondentów amerykańskich z Chin, w Kantonie, który jest ostatnim ośrodkiem oporu wojsk kuomintangowskich na kontynencie, panuje powszechne przekonanie, iż zostanie on zajęty przez armię ludową w ciągu 2 — 3 tygodni.

W związku z tym tempo ucieczki personelu kuomintangowskiego z Kantonu na Formozę wzrasta z każdym dniem.

Według relacji korespondentów, władze kuomintangowskie utworzyły „most powietrzny”, obsługiwany przez 40 wielkich samolotów transportowych, które bez przerwy przewożą dygnitarzy Kuomintangu i ich rodziny na Formozę.

Wysłannicy prasy amerykańskiej komunikują o licznych faktach, świadczących o całkowitym upadku dyscypliny i ducha wojsk kuomintangowskich. Tak, ostatnio dowódca wojsk kuomintangowskich w rejonie południowego Huanu powołał decyzję wycofania się z zajmowanych pozycji wbrew rozkazom z Kantonu.

Według zgodnej opinii korespondentów amerykańskich, o-

gólna sytuacja wojskowa w Chinach południowych jest beznadziejna dla rządu kuomintangowskiego.

## Ostatnia gra bankruta Czang-Kai-Szek zabiega o pomoc Korei i Filipin

NOWY JORK. PAP. Czang - Kai - Szek przybył do Korei Południowej, gdzie odbył rozmowy z marionetkowym rządem. Po zakończeniu narady ogłoszono komunikat, podkreślający konieczność zawarcia paktu antykomunistycznego na dalekim Wschodzie.

W kołach dziennikarskich oceanu się powyższy komunikat jako próbę zbankrutowanego przywódcy Kuomintangu, zmierzającą do stworzenia dla Czang - Kai - Szeka nowej bazy działania. Licząc się bowiem z utratą w ciągu najbliższych tygodni Chin Południowych, Czang - Kai - Szek pragnie kontynuować walkę z Chinami Ludowymi przy pomocy Korei Południowej i Filipin, które mają przystąpić do projektowanego przez niego „paktu antykomunistycznego”. Podkreśla się równocześnie, że plany Czang - Kai - Szeka zostały zatwierdzone przez Departament Stanu USA.

## „Rabunek mienia państwowego nie jest grzechem” Nauki moralne księdza Gurgacza Trzeci dzień procesu przed sądem w Krakowie

KRAKÓW (PAP). Dwudziestu dwóch świadków zeznawało w trzecim dniu procesu bandy ks. Gurgacza. Część z nich należąca do tej samej bandy i już uprzednio osądzona, zeznała, że podczas werbunku zapewniono nowo wstępującej młodzieży, iż banda ks. Gurgacza zastąpi jej w zupełności „Sodaliję Mariańską”.

Inni znów świadkowie podali szczegóły bestialskiego zamordowania przez „Zandarmierię” milicjantów strzegących mienia publicznego. Sam ks. Gurgacz przyznał przed sądem, że pełnił kierowniczą rolę w bandzie, wskazując na jednego ze współoskarżonych jako na swego adiutanta. Z zeznań świadków wynika, że członkowie PPAN rekrutowali się przeważnie z młodzieży szkół średnich.

Ks. Gurgacz werbował do bandy nowych członków pod pozorem wpajania zasad wiary katolickiej.

Świadek Jan Mateja, który już uprzednio został osądzony za

przynależność do PPAN zeznał: „Do mojej rodzinnej wsi przybył znany mi już uprzednio ks. Władysław Gurgacz, aby odprawić rekolekcje. Ponieważ znajdowałem się wówczas w ciężkich warunkach materialnych, więc ks. Gurgacz udzielił mi dwukrotnie pożyczki zachęcając mnie zarazem, abym wstąpił do jego organizacji, gdzie będę mógł sobie dobrze zarobić”.

Przewodniczący: Jak ks. Gurgacz tłumaczył w swych naukach moralnych etyczną stronę napadów?

Świadek: OJCIEC WŁADYSŁAW UCZYŁ NAS, ŻE KRADZIEŻ, CZY RABUNEK MIENTA PAŃSTWOWEGO NIE JEST GRZEHEM.

Inni, zeznający w charakterze świadków, członkowie bandy zostali w odmienny sposób zwerbowani.

Irena Mastalska i Tadeusz Polek mieli po 19 lat, kiedy wstąpili do PPAN. Świadek Mastalska oświadczyła m. in., że ks. Gurgacz powiedział jej, iż organizacja jego opiera się na zasadach zbliżonych do „Sodalicii Mariańskiej”. Irena Mastalska zeznała również, że otrzymała od ks. Gurgacza fałszywe dokumenty. Stwierdziła ona, że ks. Gurgacz „fabrykował” dla bandy wszystkie fałszywe dokumenty. Na pytanie przewodniczącego, czy nie zdziwił świadka udział księdza w bandzie rabunkowej, Mastalska odpowiedziała, że udział ks. Gurgacza w rabunkach nie wywołał jej zdziwienia.

Przewodniczący: Czy ks. Gurgacz, już chociażby ze względu na młody wiek świadka, nie zachęcał jej do wycofania się z pracy w bandzie?

Świadek: Wprost przeciwnie, ks. Gurgacz poczynił wszelkie ułatwienia dla umożliwienia mi pozostania w organizacji. Dał mi list polecający do siostry Herminy w zakonie w Kryniczy, abym na tym terenie mogła nadal bezpiecznie działać.

Dwaj woźni z Banku Związku Spółek Zarobkowych przedstawili sądowi dokładny przebieg napadu dokonanego przez bandę ks. Gur-

gacza w momencie, kiedy przenosili 3 miliony zł.

Liczni pracownicy spółdzielczości podali szczegóły napadów rabunkowych oraz zamordowania przez inną grupę tej samej bandy milicjantów strzegących mienia spółdzielczego. Sąd zarządził następnie szczegółową konfrontację, podczas których świadkowie wskazywali tych przestępców z ławy oskarżonych, których rozpoznawali jako uczestników poszczególnych napadów.

W następstwie jednej z konfrontacji ks. Gurgacz złożył wyjaśnienie, stwierdzając, iż rozpoznany właśnie bandyta Stanisław Szajno był jego adiutantem.

Zeznania świadka Władysława Kasperka ujawniły, że banda dokonywała również napadów na osoby prywatne mimo, że takie napady stanowiły miły grzech na wet według sunienia ks. Gurgacza.

Kasperk, który jest właścicielem prywatnego zakładu masarskiego, został napadnięty przez bandę ks. Gurgacza, która zabrała mu 50 tys. zł przygotowane na zakup towaru.

Rozprawę odroczone do godz. 13 dnia 12 bm.

## Z całego świata

● NOWY JORK. Według ostatnich doniesień, liczba ofiar niedawnego trzęsienia ziemi w Ekwadorze sięga 10 tys. osób.

● BRUKSELA. W ciągu ostatnich 10 tygodni liczba bezrobotnych w Belgii wzrosła o 30 tys. i obecnie wynosi 248 tys. osób.

● SYDNEY. Górniczy australijscy, którzy strajkują już siódmy tydzień odrzucili wszystkie propozycje rozpoczęcia pertraktacji z rządem.

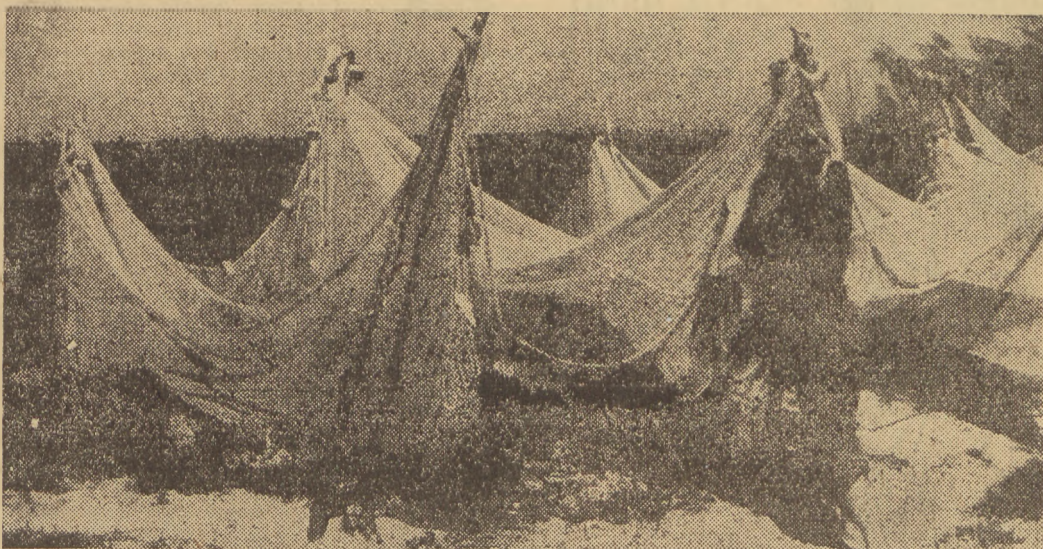
● RZYM. Jak podaje agencja Interi Ellada we Florinie (Macedonia) Zachodniej rozpoczął się proces przeciwko 150 patriotom oskarżonym o udzielanie pomocy armii demokratycznej. Większości oskarżonych grozi kara śmierci.

● PARYŻ. W poniedziałek rozpoczął się strajk personelu wagonów spyalnych i restauracyjnych. W strajku popieranym solidarnie przez GGT i Force Ouvriere bierze udział ponad 4 tysiące pracowników.

## PRZEMYSŁ budowy maszyn ciężkich wykonał plan lipcowy w 114,8 proc.

KATOWICE (PAP) Utworzony w ramach ministerstwa przemysłu ciężkiego Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich donosi o wykonaniu państwowego planu produkcji w lipcu br. w 114,8 proc.

Z najważniejszych wyprodukowanych w lipcu maszyn ciężkich wymienić należy: 7 dźwigów portowych 7-tonowych, 16 pras mimośrodowych, 21 kotłów parowozowych, 2 pompy okrętowe, 1280 pomp Knautha oraz szereg aparatów dla przemysłu chemicznego.



Sieci, przedmiot dumy każdego rybaka, wymagają starannej opieki. Na zdjęciu rybak z Jastar na powrocie z połowów rozwiesza sieć, aby wysuszyć przed następną wyprawą na morze



## Żądamy powrotu porwanych dzieci polskich

Poruszamy dziś sprawę, która musi wywołać najgłębsze oburzenie w sercu każdego Polaka i katolika. Dotyczy ona losu 150 dzieci polskich, które w czasie wojny zostały wywiezione ze Związku Radzieckiego przez armię Andersa i pozostawione przez nią w Tanganice, brytyjskiej kolonii w Afryce Wschodniej.

W ubiegłym miesiącu, nie powiadając o tym ani Rządu polskiego ani polskich władz konsularnych Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Uchodźców (w skrócie IRO) potajemnie załadowała dzieci polskie na statek „Gerusalem“, płynący w kierunku Włoch.

Zamiar IRO — instytucji kierowanej przez Amerykanów — był chytry. Dzieci miały potajemnie przybyć do Włoch, a stamtąd, nie tracąc czasu, miały być wysłane do Kanady. I to mimo faktu, że jak zdolano sprawdzić, co najmniej kilkadziesiąt dzieci w transporcie posiada matki, ojców i najbliższe rodziny w Polsce.

Haniebne te plany napotykały jednak na przeszkodę w postaci interwencji ambasady polskiej w Rzymie, która po przybyciu statku „Gerusalem“ do Bari dowiedziała się o pobycie na pokładzie statku transportu dzieci polskich.

Nie będąc w stanie ukrywać dłużej wywiezionych dzieci, IRO umieściła cały transport w obozie dla przesiedleńców w Salerno oddając dzieci pod opiekę ks. Julianowi Królikowskiemu i niejakiej p. Eugenii Grosickiej, jako przedstawicieli rządu londyńskiego.

Jednocześnie władze obozowe IRO potraktowały w sposób arogancki przedstawicieli ambasady polskiej w Rzymie, którzy domagali się dopuszczenia ich do dzieci w Bari.

W tej sytuacji Rząd RP i ambasada polska w Rzymie zwróciły się do rządu włoskiego z żądaniem — po pierwsze nie wypuszczania dzieci bez zgody władz polskich, po drugie: oddania ich pod opiekę władz konsularnych celem repatriacji do kraju.

Obydwa te żądania były wysunięte w oparciu o konwencję konsularną, ustalającą uprawnienia polskich władz konsularnych we Włoszech.

Jednakże rząd włoski nie tylko nie zadośćuczynił tym słusznym żądaniom lecz dopuścił do porwania tych dzieci i deportowania ich do Niemiec Zachodnich, skąd mają być wywiezione do Kanady.

Charakterystyczne światło na pobyt dzieci polskich w obozie w Salerno i „opiekę“ jaką ich otaczano, rzuca wypadek siostr Murawskich. Obydwu siostrom udało się zmylić czujność władz obozowych i przedostać się do ambasady polskiej w Rzymie, gdzie złożyły prośbę o umożliwienie im wyjazdu do kraju i do matki. Jednakże po powrocie siostr Murawskich do obozu władz IRO udało się wymusić na dziewczynkach rezygnację z poprzednio powyższej decyzji oraz uniemożliwić im powrót do kraju i do czekającej na nie matki.

Porwanie około 10 dzieci polskich przez władze IRO stanowi jawnie pogwałcenie prawa międzynarodowego, jak również pogwałcenie zasad nawet samego statutu IRO, który został zatwierdzony przez ogólne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych na sesji w 1946 roku.

Na mocy tej uchwały władze IRO zobowiązały się „zachęcić i pomagać we wszelki sposób, aby (osoby przesiedlone) jak najrychlej powróciły do kraju swego pochodzenia“. Władze IRO zobowiązały się również do tego, aby „informacje dotyczące stosunków panujących w krajach, z których pochodzą przesiedleńcy“ były przekładane bezpośrednio przez przedstawicieli rządu tych państw. Do dyspozycji tych przedstawicieli postawione będą wszelkie środki, aby mogli im przekazać informacje.

I dalej „IRO nie dopuścił do swoich obozów kierowników ruchów wrogich dla rządu krajów, skąd pochodzą osoby wysiedlone, o ile kraj ten jest członkiem ONZ, jak też propagatorów ruchów, aby wysiedleńcy nie powrócili do krajów swego pochodzenia“.

Jak wynika z powyższych cytat działalność IRO jest w jaskrawej sprzeczności ze statutem tej organizacji. Działalność ta uraga poczuciu zwykłej ludzkiej sprawiedliwości, która nie uznaje odwracania przemocą dzieci od ich matek, ojców i rodzin.

Dzieci polskie znalazły się w odległej Tanganice na skutek działań wojennych. Statut IRO mówi wyraźnie, że „jeżeli powody przesiedlenia przestają istnieć, osoby przesiedlone winny być jak najrychlej repatriowane“. Dzieci polskie, które IRO chciałoby wywieźć do Kanady, muszą wrócić do ojczyzny, do swych zrozpaczonych i niecierpliwie oczekujących ich matek.

Opinia polska w pełni popierać będzie wszelkie kroki naszego Rządu, zmierzające do przywrócenia porwanych przez IRO dzieci Polsce i ich rodzinom.

## Dekret Rządu o ochronie wolności sumienia i wyznania wyraża wole i spełnia życzenia całego narodu

### Głosy potępienia uchwały watykańskiej

W całym kraju odbywają się posiedzenia Rad Narodowych, zebrania organizacji społecznych, zawodowych i stronnictw politycznych, oraz załóg fabrycznych, na których uchwalane są rezolucje, potępiające politykę Watykanu i wistające dekret Rządu o ochronie wolności sumienia i sumienia.

#### W woj. łódzkim

W Łodzi odbyło się rozszerzone posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych.

Ob. Ożogowska, przedstawicielka Ligi Kobiet, zabierając głos w dyskusji, stwierdziła: „50 tys. kobiet woj. łódzkiego — członkin Ligi Kobiet w imieniu których przemawiam, w większości wierzących i praktykujących, jest oburzonych uchwałą Watykanu.“

Z wielką radością przyjęłyśmy oświadczenie rządu, które gwarantuje nam wolność religii i uniemożliwia sztuczny rozdział społeczeństwa polskiego na wierzących i niewierzących. Kobiety chcą pokoju, dlatego nigdy nie pójdą za głosem podżegaczy wojennych.“

Ob. Kołodziejska, chłopka małorolna, powiedziała: „My polskie wieśniaczki, dobrze rozumiemy — kto nas okłamuje, a kto nam przynosi postęp i dobrobyt. Nieraz słyszymy słowa padające z ambon, które nie mają nic wspólnego z religią, a są rozszerzane dla celów polityki.“

Jestem wierzącą katoliczką, a często w takich chwilach wychodzę z kościoła, aby nie osłabiać swej wiary.“

Po dyskusji, w której wypowiedziało się kilkunastu przedstawicieli społeczeństwa woj. łódzkiego, WRN uchwaliła rezolucję, wyrażającą pełną solidarność ze stanowiskiem rządu oraz radość z ukazania się dekretu, gwarantującego wolność sumienia i wyznania.

#### W woj. lubelskim

W dniu 9 bm. w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie odbyło się zebranie kierowników fabryk i przedsiębiorstw handlowych z Lublina i z terenu całego województwa.

Zebrani jednogłośnie uchwaliли rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Uchwała Watykanu godzi w interesy Polski Ludowej i narodu polskiego. Jest ona pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących i nadużywaniem wiary dla celów nie

nie mających wspólnego z religią.“

Zebrani stwierdzają, że rząd Polski Ludowej gwarantuje pełną wolność sumienia i wykonywania praktyk religijnych, że życie religijne w Polsce nie podlega żadnym ograniczeniom.“

#### W woj. wrocławskim

Na naradzie przedstawicieli terenowych rad kobiecych przy poszczególnych związkach zawodowych na Dolnym Śląsku, zebrane działacze ruchu zawodowego powzięły rezolucję, piętnującą uchwałę Watykanu:

„Jako przedstawicielki pracujących i zrzeszonych kobiet wierzących i niewierzących — czytamy w rezolucji — wiemy, że

nasz rząd nie walczy z religią, a odbudowuje zrujnowane przez wojnę kościoły, że pozostawił w posiadaniu księży 180 tys. ha ziemi, że w naszym kraju wychodzi więcej pism o treści religijnej niż w innych krajach, że w każdą niedzielę i święta Polskie Radio nadaje audycję kościelną. Dlatego dziwna nam się wydaje uchwała papieża grożąca represjami religijnymi milionom wierzących za ich postawę społeczną i pracę nad polepszeniem bytu i lepszej przyszłości narodu polskiego.“

Groźby reakcyjnej części kleru nie odstraszą nas a przeciwnie umocnią nasze szeregi do jeszcze aktywniejszej pracy nad budową nowej ojczyzny.“

#### W woj. krakowskim

Na plenarnym posiedzeniu Woj. Zarządu Ligi Kobiet uchwalono rezolucję, w której zebrane potępiły wszelkie próby zmierzające do rozbicia jednolitego frontu

pokoju, niezależnie od tego przez kogo zostały podjęte

„Bolesne doświadczenia lat wojennych — czytamy m. in. w rezolucji — nauczyły kobiety polskie odróżniać sprawy wiary od rozgrywek politycznych. My, Polki stoimy twardo na straży jedności narodu, który pod wodzą partii robotniczej i stronnictwa demokratycznych kładek podwaliny pod lepszą przyszłość naszych dzieci i solidaryzujemy się całkowicie ze stanowiskiem naszego rządu ludowego, który zapewnia wolność sumienia, swobodę praktyk religijnych i bierze w obronę wierzących obywateli przed represjami religijnymi. Ta nasza solidarność znalazła wyraz we wzmożonej pracy nad utrzymaniem dobrobytu w naszym kraju.“

#### W woj. śląskim

Aktywiści Polskiego Stronnictwa Ludowego w woj. śląskim na ostatnio odbytej naradzie w Katowicach stwierdzili w uchwale, że dekret Rady Ministrów o ochronie wolności sumienia i wyznania spełnia życzenia całego narodu, chroniąc od wszelkiej dyskryminacji związanej z przekonaniami religijnymi.

Witając ten akt rządu ludowego, uczestnicy narady potępiłi uchwałę Watykanu, która pogwałciła uczucia religijne ludzi wierzących.

## Wynalazek kolejarza zmniejsza niebezpieczeństwo pożarów lasów

Ob. J. Kowalczyk, kolejarz z Olsztyna skonstruował przyrząd, który uniemożliwia wydobycie iskier z kolumny parowozu. Działalność przyrządu, który za instalowania w dymnicy parowozu została wypróbowana z pomyślnym wynikiem w obecności komisji racjonalizacji pracy.

Powszechne zastosowanie wynalazku ob. Kowalczyka przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia pożarów lasów, które powstawały niejednokrotnie od iskier, wydobywających się z kominów parowozów.

## Pompa mechaniczna do bagrowania kanałów Sukces racjonalizatorów PRIM

Warsztaty mechaniczne Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Inżyniersko-Morskich w Gdańsku wybudowały ostatnio 3 mechaniczne pompy służące do bagrowania kanałów przybrzeżnych. Pompy pomyślnie mechanicznie w osobach: kierownika warsztatu W. Kaczmarskiego, inż. S. Sosonko i inż. F. Kliszko, wyciągają piasek i mul z dna kanałów z wydajnością ok. 35 litrów na minutę.

O doskonałości pomp świadczą najlepiej listy fachowców zatrudnionych na terenie oddziału PRIM w Szczecinie oraz na Narzezu „Paged-u“ w Gdańsku, w których wyrażają oni swe pełne uznanie dla sprawności pomp zdolnych oczyszczać dno na głębokości dochodzącej do 6-ciu metrów.

Używane dotychczas w Polsce tego rodzaju pompy sprowadzane były z zagranicy. Koszt każdej z nich wynosił ponad 3 miliony zł. Dzięki pomysłom mechanicznych gdańskich PRIM koszt produkcji jednej takiej pompy w kraju jest bez porównania niższy. W związku z tym zakup pomp pochodzenia zagranicznego nie jest już potrzebny. (wis)

## Młodzież polska z Francji i delegaci na Kongres SFMD zwiedzają porty polskie

W ostatnich dniach w portach polskich gościły dwie wycieczki młodzieżowe. 150 młodych Polaków z Francji przyjechało, aby podziwiać odbudowę i życie miast portowych ojczyzny.

Chłopcy i dziewczęta z największym zainteresowaniem oglądali zniszczone miasta i odbudowujące się arterie, pracę w portach, które dzisiaj już działają lepiej od wielu portów zachodnio-europejskich, a przede wszystkim służą gospodarce narodu polskiego, który przyszedł swoją buduje własnymi rękoma bez „pomocy“ marshallowskich dolarów.

W dniu wczorajszym Wybrzeże odwiedziła 90-osobowa grupa delegatów Belgii, Holandii, Danii i Niemiec na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. Praca polskich portów była dla młodych Duńczyków, Holendrów i Belgów rewelacją. Z największym zainteresowaniem słuchali wyjaśnień o budowie polskiej floty handlowej we własnych stoczniach.

Obie wycieczki zwiedziły również Morską Wystawę Problematyki w Gdyni. (w)

#### Z procesu ks. Gurgacza

## „Moralność“ zbrodniarzy

Następny po ks. Gurgaczu oskarżony, nazywany przez czonków bandy również „księdzem“ — to 38-letni student teologii U. J. Michał Zak. Jak się okazuje, sutanę nosi nieprawdnie, nie posiadając ku temu formalnych podstaw.

Dotkliwszą jednak szkodę zadaje M. Zak uczuciom ludzi wierzących, nie przez to, co nosi, lecz przez to, co głosi.

Wyjaśnienia, tego szczególnie ograniczonego umysłowo człowieka na temat katolickiej teologii moralnej wywołały pytanie: przewodzącego sądu ppłk. Stasica.

„Czy zdajecie sobie sprawę z tego, co wy mówicie? — W języku świeckim nazywa się to rabunkiem!“

Swoją współudział w długotrwałych przysługach do napadu rabunkowego i w samym napadzie z dnia 2 lipca br. ten fałszywy „ksiądz“ i zakłamywał do gruntu czterech klamaczy m. in. wziętymi charakterystycznymi i „blagabymi“ prośbami ks. Gurgacza i tym jeszcze, że jest „przez naturę i wychowanie obdarzony tak subtelnym darem współczucia“, że nie mógł bandytów leknie pozostawić bez pomocy... Widocznie ten również „subtelny dar“ uczynił M. Zaka inicjatorem na padu na bank krakowski.

Kłamie on w sprawach zasadniczych, kłamie w szczegółach, które ze względu na znanie innych oskarżonych i dokumenty nie budzą wątpliwości (sprawa 100 dolarów i 300 tys. złotych otrzymywanych od ks. Gurgacza, sprawa „Lalusi“, którą poznał na tandecie itd.), a jednocześnie twierdzi, że jest wobec Boga w zupełności w zgodzie ze swoim sumieniem.“

Oto jeszcze jeden szczegół charakteryzujący mentalność tego członka bandy, przybierającego wciąż pozę kaznodziei. Na zapytanie przez dziennego sądu, czy czyni się z tego wście nie budzą w nim żadnych wątpliwości — Zak odpowiada po namyśle: „Teraz powstają we mnie wątpliwości“.

skoro takie skutki pociągnął za sobą mój czyn. Może to było niedobre“...

To znaczy, że gdyby wspólnicy tego wychowanka Jezuitów, słuchacza 4 kursu teologii — uszli cało z 3 milionami zrabowanych pieniędzy państwowych — wówczas nie miałby on żadnych wątpliwości co do istoty swego czynu!

Pewne skrupowanie i stałe spoglądanie w stronę ks. Gurgacza. Tak zeznaje oskarżony Stanisław Szajna, trzeci po „kapłanie-kapłanie“ członek bandy. Prócz osk. Stefana Bulickiego, który stanowi oddzielną pozycję Szajna wraz z osk. Leonem Nowakowskim i Adamem Legutką należy do grupy owych „chłopców“, o których mówił w swych zeznaniach ks. Gurgacz, grupy młodzieży obalamuczonej i ulęgającej zbrodnictwu i wpływom prowodyrów bandy.

Szajna tępo powtarza, że nie dokonywał rabunków, tylko wykonywał rozkazy... i przez te rozkazy brał udział w kilkunastu napadach rabunkowych, zastępując na domiar — jako ujawnił w 1947 r. członek AK, który podpisał specjalne wobec władz ludowych zobowiązanie i złamał je — na podwójnie surową karę.

Ohydne metody werbunku, straszenie i świadome oszukiwanie młodzieży — oto nowe materiały, jakie dorzucił łozczy się proces do ponurej historii niedbitkowego podziemia reakcyjnego.

Herszt bandy „Mohort“ straszyl Nowakowskiego bliską już rzekomo „trzecią wojną“ i twierdził, że jego tajna organizacja ma za zadanie zebrać do lasu polską młodzież kłora w chwili wybuchu wojny „arwicie i na zostanie w głąb Rosji“... Gdy mimo to Nowakowski wahał się twierdząc, że chce ukończyć naukę — obcy agent i faszysta „Mohort“ zapewnił go, że w lesie znajduje rannych profesorów, zakochany tam naukę i później zda swe egzaminy.

Tymczasem, jak opowiadał Nowakowski sądowni, w bandzie nauczyli się on jedynie gry w karty.

## Znaczny postęp w metodzie pracy przeładunkowej spowoduje wynalazek katarowego T. Porębskiego

Robotnicy polskiego Wybrzeża, wykazujący coraz większe zainteresowanie dla pracy racjonalizatorskiej, osiągnęli wkrótce nowe sukcesy. Zrealizowane pomysły robotnicze przyniosły już wielomilionowe sumy oszczędności, zmniejszając wysiłek fizyczny robotnika i przyspieszając jednocześnie tempo produkcji przemysłowej i przeładunkowej.

Szczególne zainteresowanie dla racjonalizacji pracy wykazują robotnicy naszych portów i stoczni. Ostatnio znowu notujemy interesujący i cenny wynalazek dokonany tym razem przez katarowego „Hydrotrestu“ — Tadeusza Porębskiego. Pracując przy budowie i odbudowie nabrzeży portowych, poznal on dokładnie konstrukcję urządzeń

przeładunkowych. W wyniku zaobserwowanych niedociągnięć oraz chęci ułatwienia pracy trymerów pod pokładem statku, Porębski opracował model nowoczesnego taśmowca, zaopatrzonego w urządzenia samotrzymujące, tj. rozpruwające węgiel w dowolne miejsce ładowni okrętowej.

Przed kilku tygodniami Tadeusz Porębski zwrócił się do KW PZPR w Gdańsku z prośbą o rozpatrzenie i ewentualne wykorzystanie wynalazku w naszych portach węglowych. Komisja Techniczna Centrali Węglowej z inż. Wachalskim na czele udała się do mieszkającego wynalazcy i zbadała tam precyzyjnie wykonany model nowego urządzenia przeładunkowego. Komisja orzekła, że

budowa nowego taśmowca jako bardzo kosztowna nie może być na razie zrealizowana, natomiast można będzie wykorzystać urządzenia samotrzymujące, które już w obecnych warunkach usprawnią i przyspieszą tempo przeładunku. (m)

## Ostatnie wiadomości sportowe

### FAWORYCY ZWYCIĘŻAJĄ w Międzynarodowych Mistrzostwach Tenisowych Polski

Wyniki wtorkowych rozgrywek popołudniowych podałyśmy we wczorajszym numerze. Dziś trzeba uzupełnić te wyniki dwoma wieczornymi rozgrywkami z tego samego dnia: Jaskowiakówna — Grabczewska 6:0, 6:1 oraz Mrokowski — Kwiatek 4:6, 6:0, 6:2, 6:3.

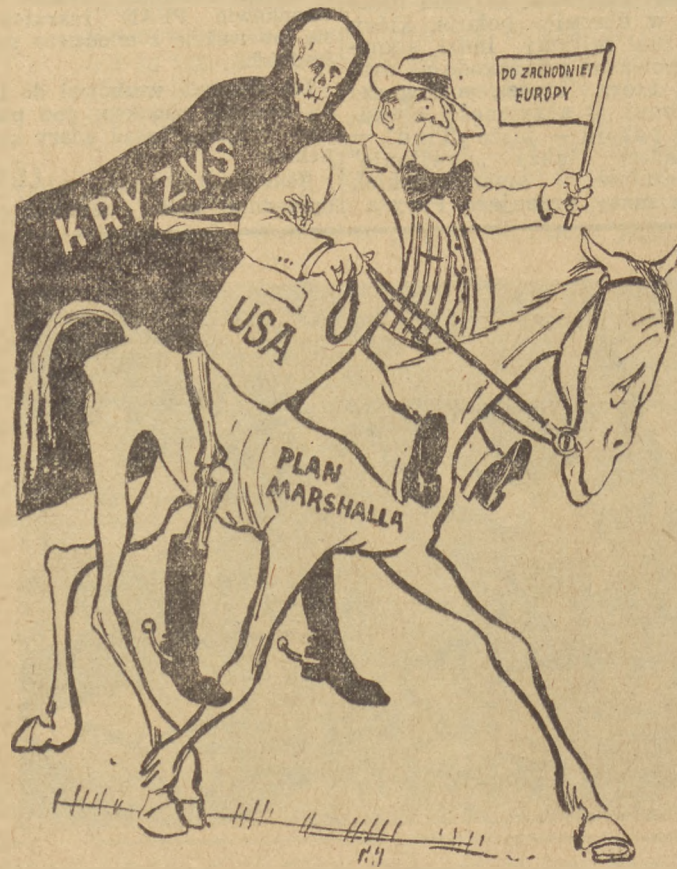
Spotkanie Skonecki — Faron 6:1, 6:0, 6:1 trwało za krótko i dało za mało emocji, aby pisać o nim szerzej. Natomiast spotkanie Piatek — Borowczak — 6:2, 6:2, 6:2 było interesujące. U obu zawodników znane rutynę turniejową. Szkoda, że Borowczak trafił od razu na drugą rakieta Polski i odpadł w pierwszej rundzie.

szym kole. Ale to już sprawa szczęścia w losowaniu.

Przedpołudniowe rozgrywki z środy dnia 10 sierpnia wypadły nieciekawie na skutek deszczu. W przerwach pomiędzy jedną chmurą, a drugą — odbyło się spotkanie pań Popławska — Pajchłowa z wynikiem 6:2, 6:2.

#### Wyniki popołudniowe

Skonecki — Wojciechowski 6:0, 6:0, 6:3; Olejnszyn — Kudliński 6:0, 6:3, 6:2; Beldowski — Chalier 4:6, 6:3, 6:0, 6:1; Giedroyć — Lelis 6:2, 8:6, 6:4; Krejciak — Radzio 6:4, 6:1, 7:5; Piatek — Mrokowski 7:6, 6:6, 3:6.



Jeździec i jego nieodłączny towarzysz



## Stała kontrola

uchroni spółdzielczość  
od strat

Ostatnio na wakacjach sądów na Wybrzeżu znalazło się kilka spraw o nadużycia, popełniane w spółdzielniach w postaci nie-doborów kasowych lub manka towarowego.

Majątek spółdzielczy, powstający ze składek członkowskich ludzi pracy, stanowi dobro publiczne. Każda próba jego roztworzenia, kradzieży lub zmarnowania nieudolną gospodarką jest przez sądy, jak najsurowiej karana. Dał temu dobitny wyraz wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku, skazujący kierowniczkę jednego ze sklepów Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Gdańsku — E. Kowalską, na 4 lata więzienia za niedobór kasowy w wysokości ok. 700 tysięcy zł. Wyrok ten niech będzie przestroga dla wszystkich amatorów nielegalnych zarobków.

Przebieg tego procesu wykazał jednak istnienie okoliczności u-możliwiających popełnianie malwersacji. Stanowi je brak kontroli prowadzących ksiąg, salda kasowego i remanentów towarowych.

W wyżej opisanym wypadku nadużycia popełniane były przez dłuższy czas, przy czym nieuczciwa kierowniczka przywłaszczała sobie codziennie poważne kwoty, sięgające 20.000 zł. Gdyby kontrola była prowadzona regularnie i szczegółowo, poniesione przez Spółdzielnię, na skutek nieuczciwości pracowniczki, straty byłyby znacznie mniejsze.

W związku z tym, w śledztwie znajduje się osoba sprawą przeciwko kierownictwu Okręgowego Oddziału Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Gdańsku.

Przeprowadzane w pewnych terminach kontrole nie tylko zmniejszą możliwości popełniania nadużyć, ale i wpłyną dodatnio na usprawnienie działalności poszczególnych placówek Akcji kontrolna staje się w związku z tym jednym z najważniejszych zadań władz zwierzchnich placówek spółdzielczych (jog).

## 40 wagonów materiałów budowlanych otrzyma Wybrzeże na remont domów mieszkalnych z kredytów Rady Państwa

W związku z przyznaniem przez Radę Państwa kredytów na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego przeprowadziła rozdział naj-ważniejszych reglamentowa-nych materiałów budowla-nych ze szczególnym uwzględ-nieniem potrzebnych do repara-cji dachów. Do dyspozycji Ministerstwa Administracji Publicznej przekazano dla wy-korzystania na Wybrzeżu 40 wagonów różnych materiałów budowlanych. Najważniejszą pozycję stanowi wśród przy-znanych materiałów 9.600 ro-lek papy dachowej (w tym 3 tys. rolek papy bitumicznej), 195 ton (14 wagonów) smoły, 49 ton paku i 42 tony lepiku. Nie zapomniano również o od-powiedniej ilości gwoździ — papiaków.

Największy kontyngent przyznany został dotychczas na remont dachów domów mieszkalnych w Gdańsku: 3,5 tysiąca rolek papy dachowej, 105 ton smoły, 25 ton paku i 20 ton lepiku. Dla Gdyni przy-dzielono dotychczas 2.000 ro-lek papy, 60 ton smoły i po 15 ton paku i lepiku. Na po-trzeby Sopotu przydzielono 800 rolek papy, 1 wagon smo-ły, 4 tony paku i 2 tony le-piku. Elbląg otrzymuje na zas-pokojenie swych potrzeb 200 rolek papy, 15 ton smoły i po 3 tony paku i lepiku. Dla Tezawy przewidziano na razie 6 ton smoły i po 2 tony ma-teriałów wiążących. Dotych-czas nie rozdysponowano ok. 3,5 tysiąca rolek papy, co do których decyzja zapadnie w najbliższym czasie.

Według oświadczeń Dyrek-cji Oddziału Gdańskiego Cen-

trali Handlowej Materiałów Budowlanych, materiały mają nadejść w najbliższych dniach do magazynów w Gdańsku — Oliwie, Gdyni, Elblągu i Teze-wie. W NAGŁYCH WYPAD-KACH CENTRALA BĘDZIE WYDAWAŁA NIEWIELKIE ILOŚCI MATERIAŁÓW Z POSIADANYCH ZAPASÓW, ABY NIE UTRUDNIAĆ ZA-PÓCZĄTKOWANIA ROBÓT. Dotychczas nie został jeszcze ustalony sposób podejmowa-nia materiałów, przypuszczając

jednak należy, że globalne przydziały na poszczególne o-srodkі zostaną przejęte przez Wydziały Techniczne Zarząd-ów Miejskich, które rozpoz-wadzą je na poszczególne punk-ty budowy, zgodnie z ustalo-nym planem prac.

Wszystkie przedsiębiorstwa budowlane zobowiązały się zmobilizować swoich fachow-ców dekarzów dla wykony-wania pilnych robót, finanso-wanych z kredytów Rady Państwa. (W)

## POWOŁANIE

Miejskiej Komisji Nadzwyczajnej w Gdyni

W Gdyni została powołana do życia Miejska Komisja Nadzwy-czajna dla spraw poprawy warun-ków komunalnych bytu klasy ro-botniczej. W skład komisji weszli: prezydent m. Gdyni H. Zakrzewski, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: Józef Ro-siak — delegat PZPR, Stanisław Szmidt z Rady ZZ, Natalia Hap-ko — przedstawicielka Ligi Ko-biet, insp. Janczukiewicz — dele-gat Biura Kontroli przy Radzie

Państwa oraz Kazimierz Skore-cki — reprezentant gdyńskiej MRN.

## Olbrzymi wzrost eksportu cementu przez zespół Gdańsk—Gdynia

W ciągu lipca zespół portowy Gdańsk—Gdynia przeładował o-gółem 1.052.816 ton towarów tj. znacznie więcej, niż w czerwcu, kiedy w obrocie portowym znaj-dowało się 997.824 ton. W porcie gdańskim przeładowano w lipcu 591.803 t, zaś w gdyńskim —

461.013 ton. Mimo zwiększonego obrotu portowego import towa-rów wynosił w zespole 286.070 t, podczas gdy w czerwcu 329.651 t. W eksporcie znajdowało się 766.746 ton. Wzrost eksportu to-warowego jest wynikiem zwięk-szonych ładunków cementu wysy-lanego za granicę. W ciągu lipca wyeksportowaliśmy 59.693 ton ce-mentu, podczas gdy w czerwcu zaledwie 6.000 ton.

W ciągu lipca porty węglowe polskiego Wybrzeża przeładowały ogółem 858.555 ton węgla, w tym 27.241 ton importowanej rudy. Największe przeładunki zanoto-wano w Gdańsku — 350.085 ton. Gdynia przeładowała 246.355 ton. Ustka — 6.907 t, Darłowo 2.861 t, Kołobrzeg — 11.398 ton. W porcie szczecińskim trzymyzy załadowali na statki ok. 214.000 ton węgla.

## Balet moskiewski wystąpi 14 bm. w Operze Leśnej w Sopocie

W niedzielę, dnia 14 bm. od-będzie się o godzinie 18 w Ope-rze Leśnej w Sopocie, występ baletu Teatru Wielkiego w Mo-skwie, ze słynną tancerką kla-syczną Olga Lepieszyńska na czele. Bilety będą do nabycia w Operze Leśnej, w niedzielę od godziny 10 rano.

## Sprzedż mięsa na bony i listy imienne

Okręgowa Rada Związków Zawo-dowych, w porozumieniu z Wojewódz-kim Wydziałem Handlu, zawiadamia, że w dniach 12 i 13 bm. sprzedawane będzie na bony tuszowe i listy imienne mięso i przetworzone mięsne. Posiadacze bonów tuszowych kat. PRR mogą zakupić na kupon nr. 5 — 1 kg. mięsa lub jego przetworów,

## We wrześniu rozpocznie się naprawa mola w Sopocie

Dyrekcja Uzdrawiska w Sopocie otrzymała ostatnio kredyt 35 milionów zł na remont uszkodzonego przez sztormy mola. Równocześnie otrzymano z Dyr. Lasów w Gorzowie 350 mtr. su-rowca na pale. Materiał ten wystarczy chwilowo na wykonanie 50% prac.

Prace remontowe, które rozpoczną się w pierwszych dniach września, wykonywać będzie Nadmorska Spółdzielnia Hydro-techników. Wbijanie pali w grunt (około 350 sztuk, o długości 17 mtr.) ma być zakończone do końca września.

Koncepcja odbudowy mola drzewem, a nie np. betonem, zo-stała uznana przez fachowców za najlepszą. Na całkowity re-mont mola potrzeba jeszcze około 40 mil. zł.

## Robotnice fabryki „Emaus”

wykonały plan lipcowy z nadwyżką

W ostatniej dekadzie lipca pra-cownice Fabryki Dzielwarskiej „Emaus” w Gdańsku zauważyły, że ze względu na brak dostatecz-nej ilości farbowanego materiału plan miesięczny może nie być wy-konany. Zwrócono się z tą spra-wą do Rady Zakładowej i organi-zacji podstawowej PZPR, które podjęły natychmiast kroki, mają-ce na celu usunięcie trudności.

Przed wszystkim zmobilizowano załogę wykończalni, która wpro-wadziła nową organizację pracy, ułatwiającą wyprodukowanie pod-wójnej ilości dzianiny. Do wyte-żonej pracy stanęły i pracownice formienni i pasowni. W rezul-tacie zwiększonego wysiłku plan miesięczny został przekroczony o 4%.

## Flotyła kutrowa „Arki” wyruszyła na połowy próbne

Wiceminister żeglugi i dyrektor Departamentu Rybołówstwa biorą udział w wyprawie

Z uwagi na słabą obecnie wydaj-ność połowów, dyrekcja „Arki” za-decydowała w porozumieniu z wia-

dziami rybackimi, zorganizować po-łowy próbne, w których wezmą ud-ział wszystkie załogi przedsiębior-stwa. Na kutrach uzupełnione sprzęt i przygotowane go do no-wych, specjalnych zadań. Na jed-nostkach większych zainstalowano radiotelefony, i przeszkolono szy-prów. Jednostki, które mają pracować na łowiskach o dnie kamien-istym, wyposażono w sieci, zaopa-trzone w tzw. bobince, które zapo-biegają porywaniu kamieni i niszc-zeniu sieci.

Pierwsza grupa operacyjna wyru-szyła z Gdyni do Swinoujścia, za nią wysłano kutry kołobrzskie i darłowskie, wreszcie we wtorek po-południu wyruszyła z Gdyni grupa ostatnia. Na pokładzie jednego z kutrów znajduje się wiceminister Żeglugi dr Widy-Wirski, dyrektor Departamentu Rybołówstwa tow. Ku-lęczyński i naczelnik Wydziału O-gołnego tow. Gafekci.

Połowy próbne będą prowadzone na głębi Bornholmskiej, wzdłuż Rynny Słupskiej, na Wielkiej Ła-wicy i na Głębi Gdańskiej.

Wszystkie kutry zabrały więk-sze zapasy lodu i soli. Ryba z pierw-szych połów zasolona będzie na morzu. W rejonie Bornholmskim ku-try nasze będą prowadziły poszuki-wania najdogodniejszych łowisk śle-dzi. W wyprawie bierze również udział statek badawczy Morskiego Laboratorium Rybackiego „Michał Siedlecki”, na którego pokładzie znajdują się współpracownicy nau-kowci MIR.

Pierwsza zakrojona na tak szer-ołą skalę ekspedycja polskiego ry-bołówstwa pozwoli na poznanie bar-dziej oddalonych od naszego wybrze-ża łowisk, ustalenie ich wydajno-sci i składu gatunkowego ryb oraz umożliwi przeprowadzenie prób po-łowów zespołowych i zebranie do-

świadczeń, na podstawie których nasze rybołówstwo bałtyckie będzie mogło ustalić plan pracy na naj-bliższy okres. (W)

## Teatry

TEATR WIELKI w Gdańsku — „Porwanie Sabinki”.  
TEATR KAMERALNY w Sopocie — nieczynny.  
TEATR DRAMATYCZNY w Gdyni — „Zabusia” Zapolskiej.  
TEATR „ŁATEK” w Sopocie — „Krasnoludki idą w świat”, w/g M. Konopnickiej.

## Kina

Wrzeszcz — Capitol — „Ulica graniczna”, dow. dla młodzieży od lat 12. Seanse w godz. 18, 18.30 i 21.  
Wrzeszcz — Bajka — „Wielkie życie”, dow. od lat 14. Godziny se-ansów: 17, 19 i 21.  
Oliwa — Polonia — „Jęj pierwszy bal”. Początek seansów w godz. 17, 19 i 21, w święta od godz. 15-tej. Dozwolony od lat 18.  
Sopot — Polonia — „Kulisy ringu”, dow. od lat 14. Godziny seansów 17, 19 i 21.  
Sopot — Bałtyk — „Powrót do domu”. Dow. od lat 14. Początek seansów o godz. 16.30, 18.30 i 21. W nie-dzielę i święta o godz. 14.30, 16.30 i 18.30 i 21.  
Gdynia — Warszawa — „Tragiczny pościg”, dow. od lat 18. Początek seansów o godz. 17, 19 i 21, w świę-ta od godz. 15-tej.  
Gdynia — Goplana — „Powrót do domu”, dla młodzieży dozwol. Początek seansów o godz. 17, 19 i 21.  
Gdynia — Atlantic — „Bohaterowie pustyni”, film dla młodzieży do-zwolony. Początek seansów w godz. 17, 19 i 21.  
Gdynia — Fala — „Nikt nie wie”, dowol. od lat 14. Początek seansów 19 i 21.  
Gdynia — Promień — „Siostra loka-ja”, dowol. od lat 14. Początek

## Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na czwartek, 11 sierpnia br.  
5.10 — Początek audycji. 5.15 — Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 — Koncert dla świata pracy. 6.00 — Dziennik poranny. 6.15 — Muzyka. 6.30 — Gimnastyka. 6.40 — Muzyka roz-rywkowa. 6.55 — Program dnia. 7.00 — Wiadomości dziennika porannego. 7.15 — Muzyka rozrywkowa. 8.00 — Streszczenie wiad. dzien. poran. 8.05 — Audycja dla kobiet. 8.15 — Muzyka rozrywkowa. 8.35 — „Daleko od Moskwy”, powieść. 8.55 — Odczytanie programu lok. 8.58 — Przerwa. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Wiadomości po-łudniowe. 12.20 — Audycja dla wsł. 13.50 — „Na swojską nutę”. 13.20 — Skrzynka PCK. 13.30 — Muzyka. 13.35 — Muzyka obładowa. 14.00 — Kronika Czechosłowacji — Poznań. 14.15 — Pie-śni z tow. fortepianu i skrzypiec. 14.50 — Wiadomości miejscowe — lok. 15.05 — Poematy myśliczne Sibeliusa. 15.25 — Informacje. 15.30 — „Śpiewa-my piosenki” aud. 15.50 — „Skrzywna ogólna. 16.00 — „Dożynki”, audycja słowno — muzyczna. 16.15 — Muzyka. 16.20 — Dialogi muzyczne. 16.45 — Prze-kroj tygodnia. 17.0 — I dziennik po-południowy. 17.15 — Z muzyki rosyjskiej. 17.45 — Poradnik językowy. 18.00 — „Dla każdego coś miłego”. 19.00 — II dziennik popołudniowy. 19.15 — Koncert poświęcony twórczości Witolda Małyszewskiego. 20.00 — Wzwechni-ca radiowa. 20.20 — Koncert rozryw-kowy. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.30 — Muzyka. 21.40 — Muzyka ro-syjska. 22.00 — Montaż słuchowisk. „Przyjaźń”. 22.40 — Rezerwa. 22.45 — Codz. Przegląd Wydarzeń. 23.00 — O-statnie wiadomości. 23.10 — Koncert francuskiej muzyki operowej z płyt. 23.50 — Program na dzień następny. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

## WYSTAWY

Morska Wystawa Problematyczna w Gdyni, przy Al. Zjednoczenia, otwar-ta codziennie od godz. 10-tej do 20-tej.  
II Festiwal Plastyczny w Sopocie. Wystawy otwarte codziennie w godz. od 10-aj do 20-aj.

## Morze — źródło radości i siły Na pokładzie „Wandy” do Jastarni

Wyruszymy w niedzielę. W dniu dzisiejszym oczekiwaną od dawna pogoda nie zawodzi. Do Przystani Żegluga na Motławie śpieszą już we wczesnych godzi-

Woda kanału portowego mieni się seledynem i granatem. Płyniemy do Nowego Portu. Krótki postój, odprawa i statek wychodzi na wody Zatoki.

Na pokładzie „Wandy” czas podróży z Gdańska do Sopotu mija szybko. Przy molo w Sopocie stoi „Grażyna”. Promienie sło-neczne padają na jej białe burty. Z pełnym kompletem pasażerów wyrusza w rejs na Hel.

St. marynarz Józef Nerc prze-rzuca trap na molo. Przy wej-sciu na pokład „Wandy” panuje tłok. Przy pięknej pogodzie nie brak jest miłośników przejażdżki po Bałtyku. „Każdy chciałby jechać, lecz niestety mamy już kom-plet” — tłumaczy żywo konduk-tor Mieczysław Chęć. Statek odbi-ka, kierując się do Gdyni. Mary-narze spuszczaają cumy, kontakt z ładem zostaje zerwany. „Całą na-przód” — bierzemy kurs na Ja-starnię.

Słońce stoi wysoko nad Kępą Redłowską i nieco zamgloną Ok-sywską Głowicą. Pasażerowie z zaciekawieniem obserwują pano-ramę Wybrzeża. Na zielonawo-szarej płaszczyźnie morza ukazu-je się biała sylwetka statku. To „Panna Wodna”. Z pokładu jej dochodzą dźwięki muzyki. Tam, jak i tu na „Wandzie” jest po-godnie i wesoło. Ludzie odpoczy-wają na morzu.

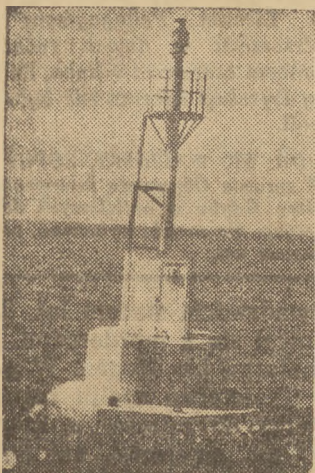
Raz po raz białe płótna żagli przecinają błękit nieba. Powierz-chnia Zatoki jest spokojna. Na drob-nej fali odpoczywają mawy, któ-re na widok statku podrywają się i towarzyszą nam całą chmu-

ra. Pasażerowie skupieni na po-kładzie, tworzą już jedno liczne towarzystwo dobrych znajomych. Niektórzy w kostiumach kąpielo-wych opalają się w promieniach słońca.

Na śródkrećcu rozlega się we-soly śpiew. To ZMP-owcy z No-wego Portu płyną do Jastarni. W nagrodę za dobre wyniki pracy aktywiści koła ZMP otrzymali bezpłatny przejazd statkiem. „Przejemna jest wycieczka morska. Człowiek naprawdę odpoczy-wa i nabiera sił do pracy” — twierdzi kol. Walczak, przodow-nik pracy załogi MZKGG w No-wym Porcie.

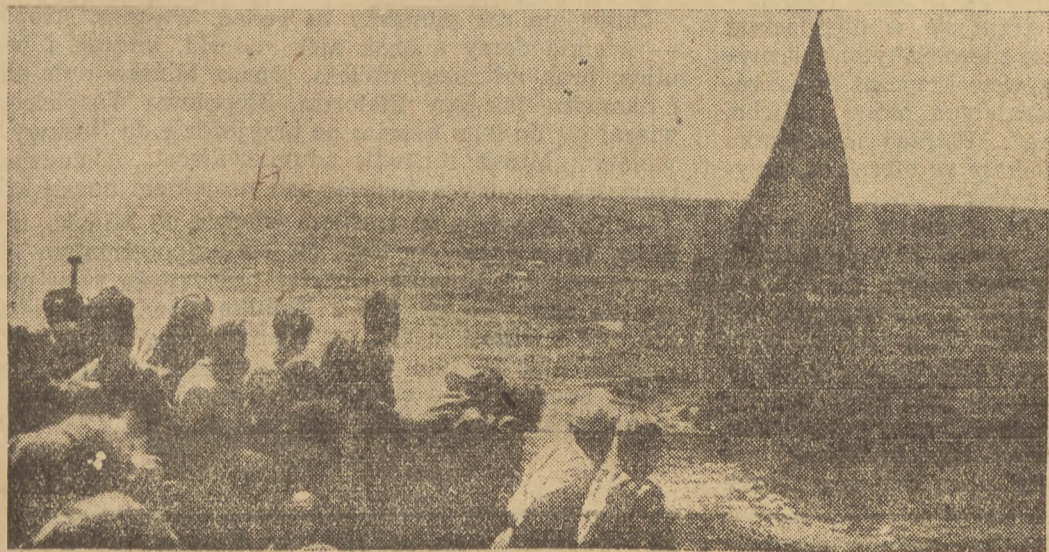
Zaglądamy do maszynowni. Temperatura dochodzi tu do 40°. Motorzysta ob. Jan Wilman kontroluje manometry i pilnuje sma-rowania. On tu pracuje, aby inni mogli wypoczywać na pokładzie. Na wysokości Helu za bójką A — statek skręca 60° z kursu. Go-dzina 12.00 — Jastarnia przed nami. Z lewej burty mijamy „Ka-szyce”, latarnię wejściową do por-tu. Na białym płasku widoczne są czarne sylwetki łodzi i rozpiętych sieci rybackich. Zbliżamy się do mola, podróż dobiega końca. O-czy pasażerów kierują się na las masztów po lewej stronie portu — to ośrodek GUKF. Na cumach kołyszą się jachty.

Motor cichnie, a gwar na pokła-dzie wzrasta. Przez przelotny trap schodzą pierwsi pasażero-wie. Za kilka godzin spotkają się znowu na pokładzie „Wandy” pe-łni nowych wrażeń. Zetka.



Latarnia przy wejściu do Jastarni

nach rannych amatorzy morskiej „wprawy” na Hel i do Jastarni. Godzina 7.30. Trzykrotny ryk sy-reny statku motorowego MZKGG „Wanda” daje znak do odjazdu. Za rufą słychać bulgot wody, któ-rą rozgarnia pracująca śruba. „Cuma luz!” — woła szyper. Statek odchodzi rufą od nabrzeża, o które uderza spieniona fala.



Pasażerowie z zainteresowaniem obserwują manewry jachtu



## GŁOS SPORTOWY

## Tajemnice obozu piłkarskiego w Pucku

Prezes Lechii Lasota o meczu z Cracovią  
Typujemy wyniki niedzielnych spotkań ligowych

Łączymy się z sekretariatem „Bu dowlanych — Lechia” w Gdańsku. Z drugiej strony linii słyszymy głos prezesa klubu Lasoty, który nie czekając na nasze pytania mówi:

— Co tu ukrywać... mecz z Ruchem był naszą kompromitacją! Sytuację pogarsza fakt, że gracze „Lechii” przygotowali się do tego spotkania na specjalnym obozie kon-

dycyjnym. Można by z tego wyprowadzić prosty wniosek, że oboz nie spełnił swojego zadania. W rzeczywistości jest inaczej. Nie będę analizował przyczyn ostatniej porażki, gdyż jest to w chwili obecnej bezcelowe. Wszyscy grai poniżej własnych możliwości i zapomnieli całkowicie na czym polega gra zespołowa.

— Jak się przygotujecie do spotkania z „Cracovią”? — pytamy.

— Cała jedenastka trenuje w Pucku pod okiem naszego trenera Krizka. Pragnę nadmienić, że wydaliśmy trenerowi specjalne instrukcje. Wzięli chłopców w garść, że ledwie „zipią”.

Prezes Lasota, zapytany o przypuszczalny wynik niedzielnego spotkania z „Cracovią” nie ukrywa swego pesymizmu: „Trudno... Przegramy...”.

## Na horyzoncie

## La granda ortografia

Wbrew tytułowi moje straszne przeżycia nie mają nic wspólnego z Hiszpanią. Posłaliśmy po prostu przed kilkoma dniami z Franiem na obiad do „Grandu”. Naprzód znaleźliśmy kelnera, ale nie było jeszcze stolika, potem znaleźliśmy stolik, ale nie było już kelnera. Następnie nie było długo, długo nie, aż wreszcie przyniesiono nam karle.

Franciszek rzucił na nią okiem i zbladł, ja rzuciłem na nią okiem i zemdałem. Ocuti mnie było trudno, bo kelner znów znikł. Wreszcie odzyskałem przytomność i niezułownie przeczytałem kartę po raz drugi. Okazało się, że nie uległem niestety żadnej halucynacji. Oto co i jak figurowało w spisie potraw:

Mizeria z ogurkum  
Wątrupka savye  
Nóżka wlepszoza  
itd.

Uzgodniwszy, że Franio zbladł już przy ogurkach, a ja zemdałem dopiero przy wątrupce, mój przyjaciel zaczął się za stanawiać, dlaczego nie napisało „wotrumpka”. No bo jak już zmieniać ortografię, to na całego! Łamał nad tym głowę tak długo, aż ją sobie zupełnie złamał, lecz jeszcze przed odwiezieniem do szpitala zdążył wypowiedzieć kilka przykrych słów pod adresem zarządu restauracji.

P. S. Napisałem na wstępie, iż uwagi te nie mają nic wspólnego z hiszpańszczyzną. Omyliłem się! Mają! Tak ortograficznie, jak w sopockim hotelu pisał podobno pewien hiszpański grand, który nie dostrzegł się po polsku! Ale — grand już umarł, a „Grand” ciągle stoi! Może by tak więc zrezygnować z tradycji hiszpańskiego imiennika. Jak myślisz, sympatyczny zarząd restauracji, he?

POLIP.

Poza meczem w Gdańsku, od będą się w niedzielę dlasze spotkania ligowe. W Krakowie „Gwardia Wisła” zmierzy się z ŁKS. Zwycięstwo gospodarzy wydaje się pewne. Inaczej przedstawia się sprawa w Poznaniu, gdzie Warta spotka się na „zielonej murawie” z „Polonią” warszawską. Gospodarze po cennym remisie z „Cracovią” stoją przed drugim skomplikowanym zadaniem. Wszystko przemawia za tym, że wymienione drużyny podzielą się punktami, do trzech razy sztu! AKS napotka na własnym terenie na groźnego przeciwnika w „Kolejarzu”. Typujemy zwycięstwo poznanianków, aczkolwiek remis leży w granicach możliwości AKS. „Ruch” po zwycięstwie nad „Lechią” powiększy w niedzielę zapewne swój dorobek punktowy zwyciężając zdecydowanego outsi-

dera ligi „Polonię” bytomską. Najciekawszy pojedynek rozegra się w Warszawie pomiędzy „Legią” i „Górnikiem”. Pomimo sygnalizowanego powrotu wojskowych do formy nie wierzymy w ich zwycięstwo. JUR

## Niedyskrecje z kortow sopockich...

Kierownictwo sopockiego „Ogniwa” ma trudną zagadkę do rozwiązania. Chodzi mianowicie o to, ile lat ma obiecujący junior „Ogniwa” Zyznowski. Jak dotąd wiek chłopca owiany jest mgłą tajemnicy...

Sprawa, jakby się z pozoru mogło wydawać, nie jest biała. Od tego zależy losy wyniku finałowego w strefie północnej meczu tenisowego „Ogniwo” Sopot — „Ogniwo” Szczecin, który rozstrzygnie na swoją korzyść gospodarze w stosunku 7:6.

Sprawozdawcy sportowi na Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w tenisie przeprowadzili w związku z tym błyskawiczną ankietę, rezultat której podajemy poniżej.

Na pytanie: ile lat ma Zyznowski? — trener Jan Korneluk odpowiada: Nie ma więcej jak 17! Skarbnik Duszynski: 16 wiosen! Sympatyczny zawodnik „Ogniwa” Faron: z wyglądu ma 14! Kierownik turnieju mgr. Kamiński: Nie widzę żadnego problemu. Zyznowski przekroczył najwyżej 15 lat.

Z tego widać, że zagadnienie godne jest pytań dziennikarzy.

Zainteresowanie publiczności skoncentrowało się dookoła udziału Czechów w turnieju o Międzynarodowe Mistrzostwo Polski. Czesi przysłali krótki telegram: „Udział potwierdzamy. Jesteśmy w drodze do Sopotu”. Podróż sympatycznych gości przeciągała się nieco, w związku z czym wiceprezes PZT Olszowski wyjechał na poszukiwania do Warszawy. Po przyjeździe do stolicy, na Marszałkowskiej — opowiada prezes Olszowski, jadąc takśową zauważył sympatyczną blondynkę, do złudzenia podobną do mistrzyni Czechosłowacji Miskovej, Miskova, nie Miskova... Miskova!

## Wpław dookoła mola

W nadchodzącą niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się w Sopocie doroczny wyścig pływacki pod nazwą „Wpław Dookoła Mola”, dostępny dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych w konkurencjach: juniorzy do lat 16-10 — 500 m., kobiety do lat 16-10 — 500 m., i seniorzy — 1200 m.

Zgłoszenia przyjmuje Miejski Ośrodek W. S., Zarząd Miejski Sopot, pokój 87, tel. 52-151, wewn. 317.

— stwierdziłem w końcu, każąc sfoferowi przystanąć. Podchodzi i zapytuje: Pani jeszcze w Warszawie?

— Tak, ale wieczorem wyjeżdżam... — odpowiedziała niewłaściwie obrzucając mnie niespokojnym spojrzeniem.

— Do Sopotu oczywiście? — pytam dalej.

— Naturalnie! — W takim razie będę pani towarzyszył. Może pani pozwoli do takśówki...

— No, coś podobnego — oburzyła się — Co za bezczelność!!!

Szofer spojrzął na mnie podejrzliwie: „Porwacz kobiet” — myślał zapewne i z determinacją nadepnął starter. Miałem obawy — kończył prezes Olszowski, że zawiezie mnie na posterunek Milicji.

Treningi mistrza Polski Skoneckiego na kortie nie odbywały się tak regularnie, jak w nocy w „Grand Hotelu”. Drogi nasz mistrz, któremu nie brak zarozumiałości, a dużo jeszcze pozostaje do nauczenia się, powinien chyba wiedzieć, że takie treningi nie sprzyjają ani dobrej kondycji, ani dobrej formie. Skonecki prywatnie nie nas nie obchodził, może nawet chodził na głowie, jeśli potrafił, ale Skonecki reprezentant barw polskich na Międzynarodowych Mistrzostwach Tenisowych powinien dbać zarówno o swoją formę, jak i reputację.

## SZTAFETA POKOJU



Przedstawiciel Zarządu Wojew. ZMP z Poznania, ob. Delata, przekazuje pałeczkę sztafetową z meldunkami młodzieży duńskiej, szwedzkiej, niemieckiej i polskiej — przewodniczącej ZMP w Warszawie — Krysance

## NASI CZYTELNICY PISZA

## Potrafimy obronić to, co własną krwią wywalczyliśmy

Nas inwalidów wojennych, którzy walczyli o wolną i demokratyczną Polskę, groźba papieska głęboko oburzyła. Pamiętamy dobrze czasy, kiedy papież nie przeklinał, ale błogosławił „faszystów”, w czasie, kiedy mordowali oni ludzi w całej Europie. Kiedy hitlerowcy palili w obozach tysiące naszych rodaków i nasze dzieci, nie było ekskomunik. Wtedy nie było też cudu. Dziś, gdy zjednoczony naród pracuje dla kraju, kiedy robotnik uzyskał prawa i prawdziwą wolność, Watykan i reakcyjna część kleru chce nam przeszkodzić w twórczej odbudowie, organizacji cuda, ażeby odebrać naiwnych ludzi od pracy. Papież usiłuje rozbić społeczeństwo polskie. Ale z tego, jak jego groźba została przyjęta, widać już wyraźnie, że to się nigdy nie uda.

Cała polityka Watykanu to popieranie podżegaczy wo-

jennych. My, inwalidzi, którzy na wojnie straciliśmy zdrowie, szczególnie ostro tę politykę potępiamy. Ona to wkłada takim bandytom w sutanne, jak ksiądz Gurgacz bawiarz i rewolwer w jedną kieszeń. Ta polityka rodzi wrogów ludu i ich popiera. To polityka mordów! Z radością powitaliśmy dekret rządu o ochronie wolności sumienia i wiary. Walczyliśmy i ponieśliśmy ofiary po to, by każdy człowiek był wolny, miał pracę, swobodę sumienia i coraz lepszą przyszłość przed sobą. To nam daje Polska Ludowa. Papież — i reakcyjna część kleru chciałby nas tego pozbawić. Polacy potrafią jednak obronić to, co zdobyli i iść dalej po drodze zwycięstwa.

CZESŁAW ZABIELSKI  
BOL. LESZCZYŃSKI  
inwalidzi wojenni

## Bezcelowe i niezasłużone groźby

Jak bezpartyjny i wierzący katolik, chcę zabrać głos w sprawie uchwały papieża, który nam grozi ekskomuniką.

Gdy rozpoczęła się wojna, mieszkaliśmy w Grudziądzu. Po zajęciu miasta było aresztowanie księży i zamykanie kościołów, przewracanie krzyży i niszczenie pomników ementarynych. Aresztowani księża gineli w obozach koncentracyjnych wraz z wszystkimi, którzy walczyli o wolność.

Na terenie Niemiec, dokąd wysłano mnie na roboty przymusowe, zabroniono nam w ogóle chodzić do kościoła. Obecnie mogę chodzić do

kościół ile zechcę i nikt mi tego nie zabrania.

Dlaczego papież nie ekskomunikował Niemców, kiedy męczyli Polaków i księży — patriotów, którzy gineli w obozach śmierci, a ekskomunikuje wolnych i niezależnych ludzi? Odpowiedź na to jest prosta. Dlatego, że Watykan zawsze idzie na rękę kapitalistom. Papież jest wrogiem naszego rządu robotniczo — chłopskiego i chce nas groźbą odstraszyć od pracy nad budową Polski Ludowej, ale to mu się nie uda.

FRANCISZEK ZIELŃSKI  
rzemieślnik w Zakładach  
PKP na Trojanie

W domach kolejarzy na Trojanie  
trzeba naprawić dachy

„Mieszkańcy domów przy ul. Pasteriusza na Trojanie, przeważnie pracownicy PKP, czekają od 1945 r. na naprawę dachów. Dotychczas staraliśmy się zabezpieczyć swoje mieszkania od deszczu i wilgoci przy pomocy starej blachy, papy i innych rupieci. Obnażone dachy powodują gniecie, przeciekanie deszczu i groźbę rozpadnięcia się murów. Wobec zbliżającej się zimy, sytuacja nasza staje się szczególnie alarmująca. Zaznaczamy, że brak jest tylko dachówek”.

List podpisali: Alfons Buchals, Franciszek Sulewski, Konstanty Babik, Bronisław Kleiszyt, Karol Frączak, Michał Fedorek, Klara Jeziorkowska, Piotr Faryna, Henryk Ramiński, Eugenia Milczewska, Jan Michalski, Stanisław Niedziałek, Józef Ciołek, Jan Jaworski, Anastazy

Szezech, Paweł Cutryman, Stanisław Falkiewicz, Mieczysław Pawelec, Czesław Podedworny.

OD REDAKCJI. Mamy nadzieję, że dziś, gdy do dyspozycji są kredyty Rady Państwa, znajdzie się również dachówka dla kolejarzy na Trojanie.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. A. FOKSA. — Jak nam Kuratorium wyjaśniło, kredyty na wypłacenie stypendiów otrzymało Liceum Pedagogiczne we Wrzeszczu w dwóch ratach, z końcem czerwca i 9 lipca. Ze strony Dyrekcji Liceum nie było złej woli.

OB. ST. WALIŃSKI, Sopot. — W sprawie Obywatela interweniowaliśmy. Gdyby w najbliższych dniach decyzja nie została wykonana, powiadomimy nas.

Ilia Erenburg  
BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (264)

Wasylek spoglądał na zbieranie się partyzantów do drogi, na korony drzew, na obramowane listowiem niebo, które wydawało się dziś szczególnie niebieskie.

Jechał na przedzie na gniadym rumaku majora Schiltesa. W tyle kolumny uszykowano jeńców. Wasylek uśmiechnął się: kto wie, czy nie jest ich dwa razy więcej niż nas...

Żegnajcie szalasy i ziemlanki! Żegnajcie mogiły drzew! Żegnajcie osiny, brzozy, choiny, olchy! Żegnajcie puszczo! Trzy lata przeżyłem z wami... Gdy Niemcy kwatrowali na podmoskiewskich lotniskach, gdy dochodzili aż na Kaukaz, gdy wydzierzawiali w Mińsku place i podpisywali kontrakty dwudziestoletnie, tu — w tych lasach — był kawałek ziemi radzieckiej...

Ze wszystkich stron zmierzali do uwolnionego miasta partyzanci. Były to wstawione walkami oddziały: dwieście ósmy imienia Stalina i „Żeleźniak”, brygada czapajowców, oddział imienia Kutuzowa, czterysta szósty, „Mściciele”, oddział imienia Parchomenki, brygada Frunze. Pochód ten był barwny i hałaśliwy. Rzały niemieckie rumaki. Na jednym z nich jechał piękny młodzieniec o miękkich lśniących lokach ubrany w mundur węgierskiego oficera. Grzechotał niemieckimi czołg, a na nim, jak na karnawałowej kolasie uśmiechały się trzy uzbrojone w automaty dziewczyny. Wieziono zdobytą na Niemcach artylerię. Na wozach jechały rodziny partyzantów, które zdołały uciec z wioski, gdzie szalały oddziały karne lub z getto. Dowódca jednego z oddziałów ubrany był w niemiecki płaszcz, a inny — w lustrynową marynarkę. Szli

„otoczeni”, którzy najedli się cierpień w roku czterdziestym pierwszym, żołnierze, którzy uciekli z niemieckich obozów, chłopcy i studentki, sekretarze rejkomów i nauczyciele, kaukazyjczy w przedwojennych bluzach, żydzi, którzy wydostali się z getto; szedł przygarbiony siwobrody partyzant nazywany „Starym kowalem” — rozwalił on łeb sonderführera; szedł skory do śmiechu jedenastoletni Piotruś — podłożył on bombę w niemieckim kinie; szedł stateczny Smirnow, który nazywał to „machorką”; szedł agronom Czeliszczew przezwany „okrutnym Michasiem”; szedł Lunc, który spuścił z nasyków jedenaście transportów; szli Polak Broniewski, który doznał do partyzantów aż z Białegostoku, Czech Frantisek, węgierski Żyd Lejzer z „batalionu pracy” mającego za zadanie rozbrajanie pól minowych, paryski robotnik Carnier z organizacji „Toda”.

Błyszczały w słońcu zdobyczne włoskie akordeony; kołchoźnik spod Kostromy dusił harmonię i harmonia wśród skarg triumfowała, że wydarzył się taki oto dzień a triumfując, skarżyła się, że wszystkie dni przemijają — było to bowiem stare i mądre harmonisko. Chłopak o bujnej czuprynie, który zaopatrzył się w niemieckim sztabie w pudło z nowymi jeszcze nierozdanyimi żelaznymi krzyżami przejeżdżając przez wieś krzyżał do szkających na tabor nielicznych ocalałych psów: „Cicho, Kruczek, masz prezent od führera...” Patrząc na zbytnia stare włośnianki i śmiały się i płakały ze szczęścia, przegadując: „Szczęśliwej drogi, syneczku...”

Szedł lejtnant Sazonow; był on otoczony czwartego dnia wojny — jako ciężko ranny. Wyżył jedynie dlatego, że powiedział sobie: nie mogę umrzeć zanim nie zobaczę swoich... Było ich wówczas trzydziestu, młotających się w matni. Później oddział powiększył się, a tydzień temu przeprowadził czerwone czołgi przez Nabolicką puszcę.

Szedł Iwan Szelega, pamiatający po dziś dzień wściekłość Niemców do jego wsi. Iwan Szelega miał czteroletnią córkę Marusię o zielonych i czułych oczach. Niemcy założyli się: kto trafi do biegnącej ulicą dziewczyneczki.

Iwan Szelega osiwił mając dwadzieścia siedem lat. Kroczył surowy i dumny: porachował się z mordercami.

Z ciężkim karabinem szła malutka Lia Kogan. W getto Niemcy powiesili jej ojca, w Trościańcu spalili matkę i malutkich braci. Powracała teraz do miasta, w którym nie posiadała już ani rodziny, ani przyjaciół, ani domu, ale wiedziała, że zwyciężyła swoich katów i lekki uśmiech okraszał jej chudą, wymęczoną twarz.

Na wielkim placu przed ujeżdżalnią panował nastrój hałaśliwy, świąteczny.

Partyzanckie pozdrowienia dla towarzysza Stalina!

Wasylek sam się zmieszał po okrzyku „ura”. Tak donośnie i po desperacku krzyczał za czasów jeszcze chłopięcych i Nina Georgiewna nieraz mawiała w takich wypadkach: „Uważaj, buzię sobie rozdrzesz...”

Wasylek urodził się w Moskwie, ale niyb rodzinnym miastem wydał mu się ten okaleczony, poszarpany Mińsk o ślepych fasadach wypalonych domów i zawalonych gruzem ulicach. Tutaj rozpoczął swoją pracę. Oto jego domy... Na resztkach murów zielenią się trawy, krzaczki...

Ongiś, po raz pierwszy tu będąc, Wasylek stropił się — wielkie domy a obok nich ruderki, krzywe i wąskie ulice, brak własnego oblicza. Dusza Mińska była skryta i namiętna jak lasy Białorusi. Stopniowo Wasylek przywiązał się do tego miasta; po przejeździe do Moskwy opowiadał: „Mińsk rozkwitł zdumiewająco! Dwudziestego pierwszego czerwca siedział nad projektem nowej szkoły.

— To szczęście, że trafiłem właśnie do Mińska, myślał teraz. Tutaj doznałem tego, co jest najpotężniejsze. Mińsk — to przecież Natalka. Chociaż przebywała tutaj niedługo, ale wszystko to jest z Natalką powiązane — ulice, którymi chadzali, ogród, ta ławeczka ocalała pośród huraganu, plac — tam właśnie pojeździł się... Przejechała, opowiadała o zrasaniu jałówek, zapytywała: „Dla czego mi nie wierzysz?...” Najmilsza!...

(C. d. n.)